

Uzdrowiciele?

Zaproszono nas niedawno do wygłoszenia wykładu dla Optymalnych w jednym z miast centralnej Polski. Oczywiście pojechaliśmy. Zawsze, o ile czas nam na to pozwala, z takie zaproszenia przyjmujemy. Tym razem, oprócz sporej grupy Optymalnych, którzy chcieli skorzystać z naszej obecności pojawiło się kilka, skądinąd sympatycznych, osób, które „zastrzeliły” nas stwierdzeniem: „my też zajmujemy się medycyną niekonwencjonalną i paramedycznymi metodami leczenia”. I następnie zaczęły nas wypytwać o skuteczność jakiś dziwnych metod albo niezwykle kosztownych „cudownych” preparatów.

To piramidalne nieporozumienie. Jest dokładnie odwrotnie.

Żywienie Optymalne nie jest metodą „para-medyczną” ani „medycyną niekonwencjonalną”. Wręcz przeciwnie. Opieramy się na modelu żywienia człowieka opracowanym na podstawie współczesnej biochemii, które jest nauką ścisłą i, jak najbardziej, „oficjalną”. Mało tego – można powiedzieć, że wszelkie sukcesy, a wręcz „cudy”, które osiągamy zalecając ludziom chorym ten rodzaj diety biorą się stąd, że jej twórcy znacznie wyprzedzili medycynę akademicką. Dziś, taki rodzaj żywienia zaczynają zalecać takie niekwestionowane autorytety naukowe jak np. dr Walter Willet z Uniwersytetu Harvard, dr Gunter Frank z Uniwersytetu w Heidelbergu, czy wreszcie światowej sławy polski biochemik dr Włodzimierz Ponomarenko i wielu innych.

Podobnie jest z lekarzami optymalnymi. Nie są to żadni „znachorzy”, ani „uzdrowiciele” tylko zwykli lekarze, którzy ukończyli studia medyczne mają, nierzadko, tytuły naukowe. Od innych lekarzy różni ich to, że zostali przeszkoleni w zakresie Żywienia Optymalnego i o dostarczeniu idealnego „paliwa” dla człowieka wiedzą niemal wszystko. I tym żywieniem potrafią leczyć. Niemal wszystko. Po prostu leczą. Nie są sprzedawcami leków, nie mają podpisanych kontraktów z koncernami farmaceutycznymi i dlatego są tak skuteczni. Rokrocznie odbywają się kilkudniowe tzw. Konferencje Zdrowia, na których najlepsi lekarze i dietetycy optymalni z Polski (i nie tylko), wymieniają się doświadczeniami i ustalają najlepsze standardy postępowania w określonych przypadkach.

Niestety Żywienie Optymalne (czyli bogate w tłuszcze zwierzęce i drastycznie ograniczające węglowodany) jest, zbyt często, traktowane jako „ostatnia deska ratunku” i zgłaszają się do nas ciężko chorzy ludzie, którym akademicka medycyna spustoszyła już organizmy i... kieszenie. Wyleczenie takich ludzi, nawet przy Żywieniu Optymalnym, jest czasem długotrwałe. Nie ma, co czekać. Naprawdę!

Waszak